№ 6. WARSZAWA, 5 LUTEGO 1922 R. ROK IX.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Adres Redakcji i Administracji „Siewu": Warszawa, Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata wynosi: za pierwszy kwartał 500 marek. Numer pojedyńczy 50 mk.

PRACA OŚWIATOWA.

II. Jakie nauki winna obejmować praca oświatowa?

Ciąg dalszy.

W poprzednim numerze rozważaliśmy znaczenie nauk przyrodniczych i geograficznych w programie pracy oświatowej. Doszliśmy w tych rozważaniach do wniosku, że rózwój umysłu jest ściśle uzależniony od wyrobienia sobie należytego, zgodnego z wynikami nauki poglądu na przyrodę. Źródłem tych pojęć o świecie otaczającym jest obserwacja dokładna, przypatrywanie się biegowi zdarzeń w przyrodzie.

Odwróćmy teraz uwagę od tego, co jest nazewnątrz nas, a starajmy się wniknąć myślą w nas samych, w głębię naszej istoty. Jeżeli jesteśmy zdolni do myślenia, to zauważymy w sobie świat odrębny, mianowicie dziedzinę naszego życia wewnętrznego. Nie ruszając się z miejsca, wzrokiem duszy możemy ujrzeć rzeczy odległe. Ileż to razy, siedząc we własnem mieszkaniu, wyobrażamy sobie, to jest w umyśle naszym wytwarzamy zupełnie wyrazisty obraz tego, jak wygląda sąsiednie miasteczko, jak tam ulice biegną, jakie tam szczegóły nawet spotykamy. Czujemy w nas przepływającą falę myśli, nastrojów, uczuć miłych i przykrych. Na wspomnienie o rzeczach przyjemnych albo gdy słyszymy radośną wieść, odczuwamy dziwnie miły przypływ uczucia zadowolenia. Ale gdy nieprzyjaciel krzywdę nam wyrządzi, odczuwamy przykre targanie się duszy, pewne uniesienie i podrażnienie złośliwe. Jeśli to uczucie gniewu zbyt silne, pragniemy zemsty i odwetu. Uczucia miłe, radosne pobudzają natomiast do czynów szlachetnych, do wdzięczności i usług wobec innych. Tak to nie trudno zauważyć wewnątrz nas drugi świat, odmienny od tego, jaki zmysłami dostrzegamy. Jest to świat naszych wyobrażeń i myśli, uczuć, pożądań i postanowień, słowem *świat duszy.*

Człowiek więc jest istotą, która jednoczy w sobie dwa światy: przez swe ciało należy do świata widzialnego, materjalnego, czyli do przyrody, a równocześnie zamyka w sobie wszystko to, czego widzieć, ani dotknąć nie możemy, a co nazywamy zjawiskami duchowemi. Dzięki temu,

człowiek może oddziaływać na zewnątrz, naginać do swej woli rzeczy przyrody, działać na innych ludzi, a zarazem w duchu tworzyć. Tak powstają czyny, czyli wytwory człowieka jako istoty materjalnej i duchowej zarazem.

Przeróżne nauki opisują, zestawiają i wyjaśniają to wszystko, co człowiek stworzył, lub stwarza. Tak powstaje *druga grupa nauk o człowieku, jego wzajemnych stosunkach do innych ludzi i o wytworach ducha ludzkiego.* Tych nauk mnóstwo.

Wyliczymy najważniejsze.

Stwierdzono, że źródłem wszelkich odkryć są potrzeby, związane z życiem człowieka, który ustawicznie zabiega koło najlepszego ich zaspokojenia. Każdy prowadzi własne gospodarstwo. W dzisiejszych jednak trudnych warunkach jednostka sama sobie nie wystarcza. We własnem gospodarstwie nie może wytworzyć wszystkich rzeczy, jakich potrzebuje. Rolnik potrzebuje usług kowala, cieśli, stolarza; nie może sam wytworzyć ubrania, korzysta więc z pracy robotnika fabrycznego, który wyrabia materję na ubranie, dalej z pracy krawca, który ubranie szyje. Widzimy więc, że ludzkość zorganizowana w społeczności pracujące, potrzebuje wzajemnych usług. I jest dlatego nauka, która nam wyjaśnia te wzajemne stosunki gospodarcze między ludźmi, bada warunki, w jakich wytwarzanie dóbr ludzkich się odbywa, opisuje, jak następuje zamiana tych wytworów, czyli towarów między ludźmi. Nauka ta nazywa się *ekonomją społeczną,* to jest *nauką o gospodarstwie społecznem.*

Ludzie żyją zorganizowani w odrębne społeczeństwa, których wyrazem są państwa. Wiemy jednak, że nie wszyscy ludzie na kuli ziemskiej tworzą takie organizacje państwowe. Są jeszcze i dzisiaj ludy pierwotne w Afryce, Australji, które nie mają miast własnych, mieszkań porządnych, kolei, lecz wiodą żywot podobny do zwierząt. Jest to pierwotny stan ludzkości. Od tego stanu ludzkość przechodziła różne koleje, tworzyła różne organizacje, zanim doszła do dzisiejszej organizacji narodu — państwa. Nauka, która wyjaśnia te różne organizacje społeczeństw, nazywa się *nauką o społeczeństwie,* inaczej *socjologją.*

W pracy oświatowej w dzisiejszych warunkach nie można uwzględniać całokształtu wymienionych nauk, bo zacieśnienie ich do stosunków gospodarczych i społecznych własnego kraju jest zazwyczaj koniecznością. A w Kołach Młodzieży wiejskiej musimy przedewszystkiem zwracać uwagę na stosunki gospodarcze wsi, a ponadto na ustrój naszego państwa, aby pozyskać wiadomości niezbędne dla każdego obywatela.

Ludzkość zorganizowana w społeczeństwa dokonywała po wszystkie czasy czynów zbiorowych; rozwijała swój dobrobyt, stwarzała nauki, rozwijała kulturę. Poszczególne narody współdziałały ze sobą, lub wchodziły na drogę współzawodnictwa, które nawet prowadziło do rozlewu krwi.

Poznanie tego życia minionych pokoleń, dla nas ważne, bo będziemy mieli wzory do naśladowania, lub przykłady odstraszające. Nauka, która nam opowiada o tych czynach naszych przodków, na podstawie dokumentów, różnych zapisków odtwarza i przedstawia życie minionych pokoleń, nazywa się *historją, czyli dziejami narodów.*

Bardzo ważny dział twórczości narodu stanowią księgi piękne, spisane przez wybitnych pisarzy, przez poetów w pięknej formie. Zbiór tych dzieł spisanych to niejako zwierciadło duszy narodu. Poznanie tych pięknych ksiąg tak samo dla nas ważne, jak i czynów dokonanych przez przodków. Osobna nauka omawia te dzieła, wyjaśnia je, tłumaczy myśli zawarte w tych drogich nam księgach. Jest to *nauka o piśmiennictwie narodowem,* historja tego piśmiennictwa.

Obok znajomości powyższych nauk życie codzienne wymaga koniecznie, byśmy obowiązki zawodowe coraz praktyczniej i korzystniej dla nas wykonywali. W dzisiejszych skombino-

wanych warunkach każdy zawód wymaga osobnej wiedzy, wyćwiczenia, odpowiedniej praktyki fachowej. Wiedzę tę zdobywa człowiek przez coraz lepsze wyzyskiwanie nieprzebranych skarbów przyrody. Znaczenie nauki zawodowej niezmiernie doniosłe dla każdego. Dla rolnika potrzebną jest *nauka rolnictwa*, dla przemysłowca *wiedza techniczna*, nauka o przemyśle, dla innych znowu niezbędną będzie *nauka o handlu*. Ilość tych nauk niezmierna, a wybór ich zależy od zawodu i zainteresowania. Grupa nauk o człowieku i jego wytworach w szerzeniu oświaty jak najobszerniej musi być uwzględniana.

Nie możemy myśleć wprawdzie, aby nauki te w popularnej działalności oświatowej, a więc także w Kołach Młodzieży, można było wyczerpać, przejść je po porządku, systematycznie, ale musimy wybierać te wiadomości, które są niezbędne, aby się stać człowiekiem myślącym i dobrym obywatelem kraju, a które budzą w nas największe zaciekawienie. Nie możemy w pracy Kół poznać stosunków gospodarcych i społecznych w całej Europie, ale musimy zdobyć pewne wiadomości, jak się przedstawia stan gospodarczy i społeczny w Polsce. Kiedy mowa o dziełach i czynach z przeszłości, to przedewszystkiem musimy poznać nasze, ojczyste dzieje. Sprawy tyczące naszego kraju, naszego narodu musimy postawić na pierwszem miejscu. Potrzeba poznać kraj rodzinny, jego warunki przyrodzone, skarby naturalne, ludność w jej zwyczajach i bogactwach kultury, słowem to wszytsko, co składa się na życie narodu. Stąd wynika, że główny nacisk w pracy oświatowej musimy położyć na *wiadomości o Polsce dzisiejszej*, Polsce rozwijającej się. Nie wynika jednak, byśmy się mieli zasklepiać tylko w naszych sprawach. Dla zyskania szerszego poglądu, dlatego, że każdy naród przyczynia się do ogólnego postępu całej ludzkości, należy zdobywać w miarę możności wiadomości o życiu innych narodów.

Tak praca oświatowa uwzględniając nauki przyrodnicze, oraz nauki o człowieku i jego dziełach stwarzać mogą w szerokich masach to, co jest podstawą dzisiejszej kultury, to jest naukowy pogląd na świat i życie ludzkie.

Szczegółowe wskazówki, jak rozwijać program pracy oświatowej, tematy najważniejsze z różnych dziedzin podane będą pod koniec niniejszych artykułów, a teraz z kolei rzeczy wypadnie przedstawić znaczenie przygotowanych działaczy oświatowych i ich ideały ożywiające pracę oświatową.

(C. d. n.) JAN DEC.

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY.

Stowarzyszenia akademickie.

Mówiliśmy o zrzeszeniach młodzieży w smutnej dobie naszych dziejów porozbiorowych. Jak też ta sprawa przedstawia się dziś, gdy już z pracą samokształceniową, ze zdobywaniem świadomości w sprawach ojczystych kryć się nie potrzebujemy i gdy tym sposobem znaczna część zadań dotychczasowych stowarzyszeń odpada i zrzeszeni muszą sobie szukać nowych dróg i celów.

Ktoby jednak sądził, że dziś, gdy mamy już wolną Polskę, ta praca, którą bezustannie prowadziły poprzednie pokolenia jest już niepotrzebna, myliłby się mocno.

Ojczyznę nie dość jest zdobyć, trzeba ją jeszcze umieć utrzymać, i szukanie tak obronnych jak i organizacyjnych środków i sposobów działania musi być stałym i ciągłym celem wszystkich stowarzyszeń młodzieży na ziemiach polskich.

Przodującą tu rolę odegrać muszą uniwersytety i wogóle wyższe zakłady naukowe; kształcąca się w nich młodzież obejmie większość stanowisk kierowniczych, w jej więc ręku złożona będzie znaczna część odpowiedzialności za losy narodu.

Na szczęście, dziś już niema o tem mowy, aby inteligencja nasza rekrutować się mogła tylko z nielicznych warstw społeczeństwa, 6 uniwersyte-

tów naszych: w Warszawie, Wilnie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Lublinie, politechniki i wyższe kursy naukowe są dla wszystkich dostępne i otwarte, słuchaczami ich są synowie chłopscy i mieszczańscy zarówno z przedstawicielami przemysłu i większej własności. Państwo stara się o stypendja dla niezamożnych i w miarę swego wzrostu i rozwoju oraz uporania się z trudnościami skarbowemi, coraz więcej rozdzielać ich będzie, zdolności tu więc tylko i zapał do zdobycia wiedzy o wszystkiem rozstrzygają.

W jaki sposób kształtuje się życie młodzieży na tych wszystkich wyższych uczelniach, o których wspomnieliśmy? Czy przygotowuje się ona w zrzeszeniach swoich do przyszłych a niejednokrotnie ciężkich i trudnych zadań, jakie na nią czekają?

Młodzież wiejska pilnie i czujnie śledzić musi za temi objawami, nie dlatego, aby to co pozna i zauważy zaraz bezkrytycznie naśladować miała, ale dlatego, by sobie bezstronny sąd o ruchach społecznych i politycznych istniejących w kraju umieć wytworzyć. W środowisku swojem o to musi oprzeć działalność na własnej twórczej myśli, przystosować ją do warunków i potrzeb miejscowych, cel wspólny jednak wszystkim tak na wsi jak w mieście mieszkającym przyświecać powinien, a tym jest: pomnożenie chwały, bogactwa i pomyślności ojzyczny.

Przyjrzyjmy się jednak działalności i programom zrzeszeń młodzieży akademickiej.

Jest ich bardzo wiele, co wywołać może pewne obawy i zaniepokojenie, czy później w czynnem już życiu obywatelskiem nie podzieli się znów społeczeństwo na grupy ludzi nieufnych, niechętnych sobie i zwalczających się wzajemnie. O ile bowiem zupełna jednomyślność jest niemożliwą a nawet niepożądaną, o tyle znów zbytnia rozliczność celów i poglądów prowadzić musi społeczeństwo do niezgody, która nas już raz zgubiła i teraz różni i rozdziela ludzi, kłóci ze sobą dzielnice zaledwie odzyskane i zjednoczone.

Z rozbudzeniem się życia politycznego w kraju, z utworzeniem się stronnictw walczących w Sejmie o swoje kierunki i zasady, prądy istniejące w starszem pokoleniu przenikały i do kształcącej się młodzieży, a w wyższych zakładach naukowych niemal ją całkowicie opanowały. Cele samokształceniowe, szczególniej o ile chodziło o sprawy polskie, z odzyskaniem wolności odsunęły się na plany dalsze, trzeba było na to miejsce postawić nowe zadanie i inne prace; z konieczności więc niemal zajęły je kwestje społeczne i polityczne. Młodzież polska wie, że aby móc tę z trudem odzyskaną niepodległość utrzymać, trzeba stworzyć w ojczyźnie taką wewnętrzną siłę obronną, którąby przed zachłannością czyhających na naszą wolność wrogów uratować ją mogła. I każde ugrupowanie młodzieży obmyśla swe drogi i sposoby, które mu się zdają ku temu najskuteczniejsze. Jedne z nich widzą zbawienie ojczyzny w reformach jak najdalej idących, w zrównaniu wszystkich warstw i stanów, w wynagrodzeniu klasom ciężko pracującym krzywd od wieków doznawanych, drudzy chcieliby jeszcze zastosować dawny stan posiadania, ochronić niektóre przywileje, boją się bowiem silnych wstrząśnień i przewrotów społecznych. Stąd już w uczelniach studenci, ba, nawet młodzież szkolna, dzielą się na narodowców czyli zachowawców, na socjalistów niezawisłych i umiarkowanych, na postępowych demokratów, na działaczów chrześcijańsko-społecznych, którzyby chcieli, aby zmiany dokonywane były łagodnie, w myśl nauki Chrystusowej i jeszcze na wiele, wiele innych odcieni tu wyliczonych poglądów. Gdy dodamy do tego tow. korporacyjne studenckie, mające także zadanie szerzenia sportów i ćwiczenia ciała, kółka literackie, przyrodnicze i naukowe a nawet redakcyjne do organizowania odnośnych wydawnictw, a wreszcie zrzeszenia dla niezbędnej materjalnej sa-

mopomocy, przekonamy się, że ruch wre w naszych wyższych zakładach i że młodzież nie zasypia gruszek w popiele, ale nie żartem się do czynnego życia przygotowuje.

Częstokroć przybyszowi ze wsi, z chaty ojcowskiej, z pośród rodziny tylko trudom dnia codziennego oddanej, ruch ten tworzony przeważnie przez młodzież miejską, już do rozgwaru i różnych zmian przywykłą, wydaje się czasem trochę bezowocny i mało w swych skutkach pożyteczny. Byliśmy też świadkami tego, że młodzież uniwersytecka włościańska stworzyła sobie osobną grupę, której nie tyle chodziło o rozprawianie i dysputowanie o różnych kierunkach, lecz o rzeczywiste dokonanie czegoś pożytecznego. Wieś polska tak zaniedbana i przez wrogów ze wszelkich pomocy kulturalnych wydziedziczona, tyle pola do pracy nastręcza i gotowy grunt dla działalności społecznej przedstawia. Urządziła więc sobie sama wykłady omawiające braki i potrzeby środowisk wiejskich i środki, któreby im zapobiegać mogły, zaprosiła na prelegentów ludzi znających się na rzeczy, doświadczonych działaczów społecznych i postanowiła iść za ich wskazówkami. Nie wiem czy ta gromadka młodzieży pragnąca pracować i działać dla swego najbliższego otoczenia, nazwie się potem partją „ludowców", środka czy postępowych, czy inaczej, to wiem tylko, że obrała sobie właściwą drogę i że, gdy pójdzie po niej wytrwale, niechybnie zasłuży się swojemu społeczeństwu.

Wspominaliśmy o samopomocy koleżeńskiej, okazała się ona nieodzowną wobec przestraszającej wprost drożyzny produktów panującej w Warszawie i niemożności utrzymania się w stolicy ze skromnych funduszów. Młodzież akademicka zarządza sama olbrzymim, ale jeszcze niewystarczającym funduszem 29,513,613 marek, który powstał z zapomóg Ministerjum oświecenia, z darów amerykańskich i z ofiar prywatnych, na ten cel składanych. Udziela ona z tego zapomogi niezamożnym studentom, głównie w postaci pomocy żywnościowej, mieszkaniowej i odzieżowej. Nie poprzestając na tem, młodzież nasza założyła cały szereg instytucji, któremi sama zarządza jak: sklep spółdzielczy przy ulicy Polnej, zecernię i drukarnię dającą dochody i powiększającą fundusze zapomogowe, warsztaty szewckie, wielką składnicę żywnościową pomieszczoną w podziemiach gmachu Politechniki warszawskiej i inne. Społeczeństwo pospieszyło też z pomocą, świadome, że, pomagając młodzieży, pracuje dla przyszłości kraju. Jeden z bogatych ofiarodawców przeznaczył cały swój piękny dom dla akademików. W domu tym mieszczą się biura Centrali, koła prowincjonalne, Związek Bratnich Pomocy, oraz sala posiedzeń organizacji akademickich. Ministerjum oświaty przeznaczyło też jeden z gmachów rządowych przy ulicy Polnej dla pomieszczenia 200 młodzieży. Warszawa jest tak przeludniona wskutek napływu uciekinierów z bolszewickiej Rosji, że najtrudniej w stolicy o mieszkanie. Bratnia Pomoc usiłuje zapobiec tym brakom przez zakładanie Ognisk akademickich, w których jednak, niestety, często brak łóżek i najpotrzebniejszych sprzętów. Urządza też jadalnie z taniemi obiadami; akademiczki zaś utworzyły własną kooperatywę, która założyła ognisko dla dziewcząt z sypialniami, jadalnią, obszerną i czystą kuchnią. Jedna z większych szkół warszawskich ofiarowała wielki lokal dla studentów, w którym stołuje się około 1000 młodzieży. Wiedząc, że nie samym chlebem żyje człowiek, akademicy warszawscy, w tak trudnych utrzymujący się warunkach, stworzyli jednak samodzielną komisję wydawniczą, która wydaje wykłady profesorów i ich dzieła naukowe.

Gdy kraj był w niebezpieczeństwie, poszli, jak jeden mąż, ciałem go swojem zasłonić, wielu poległo, ci co przeżyli krwawe zapasy, wykazują swoją odwagę i tężyznę w pracy skierowanej do dobra ogólnego, o jednej wielkiej przewodniej myśli: rozkwitu i wzrostu ukochanej ojczyzny.

I. W. KOSMOWSKA.

OJCOWIE NASI.

Jest wśród powieści naszych czasów przepiękna, choć strasznie smutna książka o powstaniu styczniowem, która ponad wszystkie inne nam droższa potęgą szczerego uczucia.

Prostotą formy a głębią treści pociąga ku sobie i niewoli czytelnika, jak tajemnicza głębia górskiego jeziora.

Są to *„Ojcowie nasi“* — *Struga*.

Niema w tych sześciu opowieściach, jakie się pod tym tytułem kryją, zwykłych frazesów i łzawych lamentów, które powtarzać się zwykło aż do znudzenia w rocznicę powstań. Natomiast zawierają one nieraz brutalną prawdę, mądrą a szacunek wzbudzającą szczerość. Jestto jakby świeżo, dopiero co wydarta tajemnica święta tych przebolesnych styczniowych dni.

Więc, gdy kto z nas młodych a ciekawych, którzy w innych już wzrastamy warunkach, chce na tamte czasy i ludzi popatrzeć nie przez mgłę oddalenia i pryzmat legendy, ale bezpośrednio, twarzą w twarz, oko w oko, gdy chce się wczuć całem sercem w te echa „mogiłek“ powstańczych i poznać rzetelnie, bez sztucznych upiększeń pokolenie wzmagające się z taką zaciętością i wytrwałością z przemocą wroga na Litwie i Koronie, przeżyć te zorze złudnych nadziei i głuche noce rozpaczy—niech w długie zimowe wieczory pochyli się miłośnie nad tą książką.

I pocznie się wtedy przed oczyma naszych młodych dusz odgrywać ponownie ten akt narodowej tragedji, której na imię Rok 1863.

Tam w tych sześciu opowieściach—odsłonach przesunie się w czasie czytania jak w samotnym teatrze cały szereg postaci i typów, pełnych życia, ze swemi śmiesznostkami i przywarami, codziennemi troskami i zwyczajami, ale zarazem z całym dostojeństwem męki i aureolą bohaterstwa. Zjawi się oczom naszym w całej krasie wjosny lub w smętnej szarudze jesieni ojczysty krajobraz, zabieleją śnieżne sybirskie stepy i dalekie tundry jakuckie, zamajaczą jak złe i upiorne widma ponure kopalnie Nerczyńska.

Są w tym zbiorze dwie opowieści szczególnie interesujące dla młodzieży wiejskiej.

Oto ostatnie dwa obrazy: „Pan i parobek“ oraz „Polaki“ przedstawią nam stosunek chłopa do powstania, a więc to, co było właśnie całą tragedją ruchu i przyczyną jego upadku. I nad temi właśnie ustępami niech najdłużej zatrzyma się nasz wzrok, skupi nasza uwaga. Na postaci parobka Franka, którego pan na Złotopolu prał szpicrutą po spoconych od pracy plecach, a potem w potrzebie wziął z sobą do partji jak rzecz swoją, konia lub psa.

Na sołtysie, gromadzie wiejskiej, którzy złapanych podstępem „ślachciców i buntowszczyków“ odstawiali po ukazie z mściwą radością w ręce carskich komisarów. Trzeba wypić całą gorycz z tych przesmutnych kart i znieść cierpliwie całą ohydę tych prawdziwych, niestety, faktów, ale zarazem trzeba zrozumieć przyczyny takiego stanu rzeczy, takiej wówczas ciemnoty i poniżenia ludu,

Trzeba więc wsłuchać się i wczuć w te mądre słowa parobka, które on dopiero po latach wspólnej z dziedzicem więziennej niedoli rzuci szlachetnie urodzonemu panu w twarz jako palący wyrzut: „Mnie się widzi na mój głupi rozum, że trza było, żeby panowie szlachta chłopów najpierw choć trochę rozumu nauczyli na jakie dobre parę lat, zanim ogłoszone było powstanie. Wszystkieby poszły“.

I trzeba pojąć tę przemianę głęboką, jaka się dokonała w hardym a dumnym panu Złotowskim, gdy na szpitalnem łożu w obliczu nadchodzącej śmierci wyszepce do klęczącego przy nim parobka to krótkie a tak głębokie proroczem jasnowidzeniem zdanie: „Ja już nie pan, mów mnie ty... Naucz młodego pana niech ludzi szanuje, niech wszystko inaczej“.

I sprawdziły się one serdeczne marzenia Struga. W pazurach światowej wojny powstał orężny polski czyn,

dokonany już nietylko ręką inteligenta czy pana, ale i twardą od pługa dłonią ludu i spracowaną pięścią robotnika. Stało się inaczej, jak ongiś za naszych ojców. Więc zwycięską była nasza walka.

I dziś nad zapomnianemi mogiłami powstańczemi styczniowych dni szumią poważnie a majestatycznie samotne brzozy dumną i radosną pieśń Wolności.

F. P.

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

MUCHA DOMOWA.

Już widzę, kochany Czytelniku, jak ruszasz pogardliwie ramionami. Mucha domowa? Jest też o czem pisać! Toż tego tałatajstwa, gdy przyjdzie lato jest tyle, że ognać się przed tem nie można i najmniejsze dziecko wie dobrze o tem, że mucha domowa, to mucha domowa! Zapewne! Każdy z was niezliczone razy widział muchę domową — wiem o tem bardzo dobrze, gdybym was jednak niespodziewanie zapytał, ile mucha domowa ma nóg, z wszelką pewnością bylibyście w niemałym kłopocie. Nie martwcie się tem jednak zbytnio. Wielki uczony Arystoteles oznajmił swojego czasu w świecie starożytnym, że mucha ma cztery nogi i tak mu uwierzono na ślepo, że aż do ośmnastego wieku nikomu nie przyszło na myśl złapać muchę i porachować jej nogi. Tak to już jednak bywa, że na dużo rzeczy patrzymy, ale nie widzimy, wzrok nasz bowiem ślizga się tylko po przedmiocie, a dusza nasza w czynności tej nie bierze udziału. Ten brak ćwiczenia w obserwowaniu otaczających nas przedmiotów sprawia, że to co nam jest bliskie jest równocześnie od nas bardzo dalekie i chociaż zdaje się nam, że przedmiot jakiś znamy, bo patrzymy na niego codziennie, w rezultacie o przedmiotach tych mamy bardzo słabiutkie wyobrażenie.

Mucha domowa do najmilszych zwierzątek bynajmniej nie należy i nawet w lokalu Towarzystwa ochrony zwierząt spotkać można lep na muchy, szczególniej jeżeli prezes jest łysy, a złośliwe muchy zmuszają go do zbyt częstego klepania po łysinie, zdolne złośliwemi atakami najcierpliwszego człowieka wyprowadzić z cierpliwości. Zdawna też polowano na muchy zawzięcie, a nawet polowanie to stanowiło królewską rozrywkę i cesarz rzymski Domicyan rozrywce tej oddawał się z całą namiętnością. Z niezmordowaną gorliwością śledził on muchy po ścianach i znienacka nabijał je na długą specjalnie do tego celu przyrządzoną żelazną igłę, a niewolnicy na pytanie: „Kto jest u cesarza?“ zwykli byli odpowiadać: „niema nikogo, nawet ani jednej muchy!“

Mucha domowa należy do rzędu dwuskrzydłowych, w którym rozróżniają uczeni przyrodnicy około 20 000 rodzaji.

Jeżeli obserwować będziemy ciało muchy przez szkło powiększające, zobaczymy, że składa się ono z trzech części. Z bardzo ruchliwej głowy obsadzonej jakgdyby na cieniutkiej szyjce, z tułowia złożonego z trzech pierścieni i z tylnej części odwłoku. Całe ciało ochronione jest błoną porośniętą obficie włoskami.

Mucha domowa jest prześladowana nietylko przez ludzi, ale i przez liczne zwierzęta, mimo jednak tych prześladowań mucha staje się istotną plagą, a to dzięki temu, że rozmnaża się nadzwyczaj szybko.

Zima, pierwsze mrozy powodowują masowe ginięcie much, ale zawsze pewna ich część potrafi zaszyć się w ciepłe szopy, zapaść w sen i przezimować. Te muchy, którym udało się zimę przetrzymać, dają z wiosną początek nowemu plemieniu muszemu. Jedna z takich much znosi na raz 150 do 200 jajek, a miła ta rodzinka rozmnaża się tak szybko, że z jednej muchy w przeciągu roku wywieść może swój ród 120.000.000, wyraźnie sto dwadzieścia miljonów much. Piękna cyfra, nieprawdaż?

Wyobraźmy sobie teraz, jak straszną plagą stałyby się muchy, gdyby

nie miały tylu nieprzyjaciół, ile mają, gdyby tępieniem tej bandy nie zajmowały się gorliwie różne ptaki, pająki, osy i t. p., gdyby od czasu do czasu nie wybuchała pomiędzy niemi zaraza pochłaniająca miljony ofiar.

Mucha składa swoje jajeczka z zamiłowaniem w odpadkach kuchennych, w odchodach ludzi i zwierząt. W gorące dni letnie w dwadzieścia cztery godzin od zniesienia jajeczka, a czasem nawet wcześniej, lęgną się z tych jajeczek beznogie, podobne do robaków — czerwy, które rosną szybko i po kilku już dniach zamieniają się w poczwarki, zaś w kilka dni jeszcze poczwarki przemieniają się w muchy.

Bezpośrednio po tej ostatniej przemianie mucha zaczyna latać i szukać dla siebie pożywienia i odtąd prawie cały dzień jest w bezustannym ruchu. Wszędzie jej pełno, w porę poczuje przynoszone potrawy, by całą gromadą opaść na nie i nie wiadomo, czy powoduje się ona w tym wypadku wzrokiem czy też zapachem. Paskudny swój ryjek potrafi ona wszędzie wścibić, a ten ryjek jej jest swojego rodzaju arcydziełem natury. Z przodu ryjek ten rozszerza się w dwie stosunkowo obszerne poduszeczki, poprzerzynane rozlicznemi kanalikami, które następnie łączą się w dwa kanały wypełnione lepką cieczą, służącą do rozpuszczania twardych pokarmów jak np. cukier, bo muchy przyjmują pokarmy tylko w rozpuszczonym stanie.

Muchy przebiegają szybko z jednej potrawy na drugą, a że nie są wybredne i nawet z zamiłowaniem siadają na różne wstrętne dla ludzi i gnijące odpadki, zanieczyszczają bardzo łatwo nasze potrawy i stanowią skutkiem tego poważne niebezpieczeństwo dla ludzi, przenoszą bowiem na potrawy najrozmaitsze zarazki, które następnie dostają się do naszego organizmu i wywołują liczne choroby, zarazy i mogą bardzo łatwo spowodować śmierć człowieka. Tym małym brudnym djablętom zawdzięczamy też rozszerzanie się takich chorób jak cholera, suchoty (tuberkuły), tyfus i wiele innych chorób zakaźnych. Już samo to wystarczy, aby człowiek stałą i zawziętą wojnę wypowiadał muchom i niszczył we wszelki sposób tego niepozornego, ale bardzo groźnego wroga.

DOMINIK SARMIENTO.

ZŁY GAUCZO.

Zły Gauczo jest typem, który istniał i rozwijał się w wielu miejscach i okolicznościach. Mniejsza zresztą o nazwę, jeśli treść ta sama. Jakiś *ontlaw*, jakiś *squatter*, jakiś samotnik osobliwy. To *Sokole Oko*, to *Traper* z powieści Cooper'a (Kupera). Przynajmniej posiada niemniejszą wiedzę puszczy i zgoła podobny wstręt do białych.*) Zato rzucający w oczy pewne różnice: nie ma on ani pięknego instynktu moralności tamtych, ani nie utrzymuje zażyłych stosunków z dzikimi. Nazywają go Złym Gauczem, chociaż to „zły" nie odejmuje mu niczyjej sympatji: prawo śledzi za nim od wielu lat. Przezwisko jego wymawia się szeptem i z bojaźnią przed czemś, co czyha, jednakże bez nienawiści i niemal z rodzajem czci mimowolnej.

Tajemnicza owa osobistość mieszka na stepie. Za pokarm służą mu kuropatwy i mięso mułów. O ile zapragnie czasem jakich przysmaczków, to najzwyczajniej łapie na *laso***) krowę, zabija ją i, wyciąwszy ulubiony ozór, resztę pozostawia na żer sępom—grabarzom. Przy spotkaniu ze zwykłymi gauczami, wita się, jakby nigdy nic. Ci otoczą go kołem i, podziwiając, słuchają, a on opowiada o czynach swoich, o przewagach, o figlach szkodliwych, które komuś spłatał. Kiedy ma już dość, dosiada konia i spokojnie rusza w step. Głową nie raczy kiw-

*) To znaczy do ludności świeżo napływającej w postaci emigrantów.

**) Laso—nazywa się tak długi stryk, który mieszkańcy stepów amerykańskich umieją zręcznie zarzucać z daleka na szyję ofiary.

nąć, ani się podnieść na pożegnanie. Ścigać go nikt się nie odważy. Zamęczyłby zresztą konia napróżno, któryż bowiem zrównać się może z jaskółczym lotem wierzchowca, tak sławnego, jak i jego pan. Zdarza się coprawda, że znienacka wpadnie w zbrojne ręce sprawiedliwości. Cóż wtedy? Rzuci się zuchwale w kupę żołnierzy, cztery błyski, cztery mistrzowskie piorunujące pchnięcia nożem prosto w twarz i prosto w piersi, i droga otwarta. Schyli się aż na kark konia, przed rojem kul, które pogonią w ślad, i pedzi wolny, galopem, galopem, dopóki przestrzeń duża nie położy się między nim a strażnikami. Tam dopiero zwolni i rozpłynie się w mgle oddalenia. Samorodni poeci miejscowi dodadzą rychło i tę przygodę do różańca poprzednich, opiewających żywot bohatera stepów. Rozgłos niby echo pójdzie wszerz i wzdłuż.

Czasami znów zjawi się nagle nieproszony na jakiejś tłumnej zabawie wiejskiej. Prowadzi ze sobą dziewczynę, którą gdzieś komuś porwał. Tańczy z nią, podochoci sobie, poczem jak przybył tak znika niepostrzeżenie. Ktoby się tam zresztą przejmował! Nazajutrz wraca do unieszczęśliwionych rodziców, zostawi im porwaną wczoraj uwiedzioną córkę i odjedzie, przyjmując pogardliwie towarzyszące mu długo złorzeczenia, klątwy i łzy. Zawsze spokojny, mknie przed siebie w dal, która jest jego siedzibą.

Zdawałoby się, że człowiek ten, wyjęty z pod prawa, zerwał wszystkie nici, wiążące go ze społeczeństwem i że niby biały dzikus różni się całą duszą od mieszkańców osiadłych. Nic podobnego. Walczy do upadłego z tymi, którzy go napadną, ale krzywdy nie zrobi nikomu ze spotkanych przejezdnych. Zły gauczo nie jest bynajmniej bandytą, ani tem mniej zawodowym złoczyńcą. Nie postała w nim przez chwilę ideja zarabiania na zmaganiu się z możnymi tego świata. Jeżeli kradnie to raczej dla dziwnej potrzeby wewnętrznej, dla wprawy, dla zużycia energji, która w nim wzbiera się i rozpręża. Kradnie przedewszystkiem konie. A jak je zna!...

Zjawia się naprzykład w osadzie. Gospodarz zwierza mu się, że chciałby kupić konia takiej to a takiej maści, nadzwyczajnej, dorodnej budowy, iluś tam zalet specjalnych, z gwiazdką białą na łopatce. O takim właśnie marzy, a nie o innym. Gauczo słucha uważnie, myśli, myśli i rzecze: „Nie, takiego konia teraz niema“. Jak przypuszczacie, nad czem mógł gauczo zastanawiać się? Oto ni mniej ni więcej tylko przez moment zamyślenia spojrzenie jego przebiegało wszystkie wody stepowe, badało stadniny całej prowincji, maść, znaki szczególne, aby dojść do wniosku, że niema konia poszukiwanego, z gwiazdką na łopatce. Czy pamięć taka jest niemożliwa! A Napoleon! Znał przecież z nazwiska tysiące żołnierzy, rozpoznawał ich w gromadzie pułku, wiedział, gdzie i co który dokonał. Gdyby żądania gospodarza nie było marzeniem próżnym, lecz miało odpowiednik w rzeczywistości, bądźcie pewni, że z dokładnością zegarka w dniu oznaczonym, jak był się podjął tego, sprowadzi takiego właśnie konia o jakiego chodziło. Tem rzadziej jeszcze, po otrzymaniu zadatku. Na tym punkcie to nasz gauczo jest tak drażliwy, jak karciarz, który długi karciarza uważa za honorowe.

Spotkać złego gaucza najłatwiej śród rozległych przestrzeni Kordoby albo Santa Fe. Zazwyczaj pędzi przed sobą niezgorszy tabunek koni. Minie was spokojnie, w każdym razie pozostawcie go losowi i nie zaczepiajcie.

Z hiszpańskiego przełożył:
W. BUDZYŃSKI.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Ciągle do pracy.

Chwile stracone już nigdy nie wrócą. Dlatego nie powinniśmy ich marnować, ale wziąć się za ręce i wspólnie podążać w żmudnych wysiłkach, aby nie pozostawać w tyle, lecz w zgodzie i jedności bratniej zdążać do szczytu oświaty. W pierwszym rzędzie usunąć musimy kłótnie i niezgodę

młodzieży naszej, wyplenić złe nałogi: pijaństwo, karciarstwo i brudne zabawy, bo te tylko rujnują zdrowie i dobytek. Na ich miejsce wprowadzać życie koleżeńskie i społeczne, tworzyć koła dramatyczne, urządzać ludowe gry i zabawy, a zdobędziemy wiedzę dzisiaj konieczną.

W te długie zimowe wieczory zejść się w szkole, a gdzie jej niema, obrać sobie dom, w którym jeden będzie czytał, a gromadka będzie słuchała. Potem można coś wspólnie zaśpiewać lub się godziwie, krótko a raźno, zabawić. A jak miło wygląda taki wieczór!

W pierwszym rzędzie młodzież ucząca się, co skorzystała z szerszej nauki, nauczycielstwo ludowe, będące z nami w najbliższej styczności niech niesie ten kaganiec oświaty. Idźmy wytrwale i społem, w szarzyźnie życia codziennego dążmy do czynu, pielmy chwasty na ojczystej niwie. Budźmy młodzież do życia w Kołach, wchodźmy na jasny promienny gościniec życia.

JAN CENCEK z Miechowskiego.

SKARGA KSIĄŻKI.

Powstałam z myśli ludzkiej talentu,
Z tej iskry Bożej, co duch rozpala...
I wnet porwała mnie głodna fala
Rzesz — wydzierając mnie wśród zamętu.
Jedni — poddańczy hołd mi składali,
Jak u stóp świętych ognisk kapłanki...
Z rąk ich śnieżystą lilją szłam dalej,
Świeża — jak rosa w letnie poranki.
Lecz prędko prysła krasa dziewczęca,
Bo takich ludzi było niewielu!
Nieraz ze łzami szłam do apelu,
W dłoń kata, co się—bez drgnienia—znęca,
I nie rozumie nawet, że boli...
Gdy się nie zdoła wydobyć jęku...
W badyl—kwiat zmienia, z grzesznej swa- [woli,
Pozbawia lilję czystości wdzięku!
Książka — jak dziewczę. Gdy dłoń brutala
Swoje niegodne wyciśnie piętno,
I zohydziwszy szatę odświętną,
Bezmyślnie czystość jej duszy skala...
Choćby w jej myślach była skarbnica,
Co budzi groby! rozpala słońca!
Sponiewierane odstraszą lica,
Darząc pogardą do dni jej końca.
W tej chwili.. leżę w ohydy męce,
Nędzna, okropna wizja upioru!
Choć tak niedawno wzięta ze zbioru,
Przez nieoględne, katowskie ręce.
I miast rozsiewać myśli jak kwiaty,
Co w najciemniejszym kwitłyby kątku...
Zamiast — od chaty chodzić do chaty,
Skazanam na śmierć, w mych dni początku!
Na to-ż mnie zrodził duch myśliciela?
Na to w świat znojną pracą posłano?
Bym brud i strzępy wzięła za wiano!
A opuszczenie zamiast wesela?!
Wkrótce przeminie żalu ból ostry,
I kres nadejdzie, smutnego życia...
Lecz pozostaną drogie mi siostry,
Na które czeka puhar do spicia.
Błagam was, krzywdy doznanej mocą:
Bierzcie je, pomnąc, że żyje księga!
Czemuż wam kalać je! na co? po co?
Gdy nieśmiertelność ich — to potęga!

JAGIENKA Z POD LUBLINA.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

WYKAZ LEPSZYCH KÓŁ MŁODZIEŻY, które zaczęły wypełniać uchwałę Zjazdu w sprawie prenumeraty swojego organu. Liczby oznaczają ilość prenumerowanych egzemplarzy: Bieganow 3, Bogumiłów 1, Bożydar 1, Brzozowica 1, Chwałki 1, Domosław 2, Dosłońce 2, Drążno 2, Grodzień 3, Goźlin 2, Jatutów 2, Korabniki 3, Kichary 1, Krynica Kol. 1, Krupe 3, Kijany 3, Kościuszki 2, Latowicz 3, Łabunie 3, Milanów 3, Nowy Dwór 2, Ostrołęka 1, Ostrów — Krupski. 3, Penczyny 2, Pielaszów 1, Pięczniewo 3, Parysew 4, Piaskowice 3, Rozdzały 1, Rębków 3, Rzeczyca 3, Rozwadówka 3, Sarbiewo 3, Siedlec 1, Siedliska 2, Sokołówka 2, Szorcówka 1, Studzianka 3, Sroczków 2, Szczytniki 1, Szymanów 3, Sobieszyn 3, Szewna 3, Silce 2, Troszyn 2, Trzebieszów 2, Tropiszew 2, Turzerogi 2, Winnica 1, Witów 2, Wzgórze 3, Wierzba 2, Wiszniew 2, Winiary 3, Warszawice 2, Zalesie 1, Zabiele 1, Zawady 3.

KWESTJONARJUSZ SPRAWOZDAWCZY ZA R. 1921. Rozpoczęliśmy wysyłanie kwestjonarjusza sprawozdawczego za r. 1921. Wszystkie Koła Młodzieży, które są zarejestrowane w Centrali, zapewne go już otrzymały.

Bliższe szczegóły dotyczące wypełniania go znajdują się na początku kwestjonarjusza. Na tem miejscu wzywamy tylko Zarządy Kół Młodzieży, aby nie zwlekały, lecz natychmiast po otrzymaniu blankietu, wypełniły go i przesłały z powrotem. Przypominamy jednocześnie uchwałę Walnego Zjazdu delegatów Kół z czerwca 1921 r., która zobowiązuje Centralę do opracowania i wydania rocznika sprawozdawczego za rok 1921 przed Zjazdem delegatów, aby przed obradami nad sprawozdaniem i planem pracy na dalszy okres czasu każdy z delegatów mógł się dobrze zapoznać z dotychczasowym dorobkiem Związku, oraz zastanowić się, co należy robić w najbliższym czasie.

Uchwała ta jest zupełnie słuszna. My ją ze swej strony wykonamy jedynie pod tym warunkiem, jeżeli Koła na czas nam nadeślą sprawozdania.

Termin nadsyłania sprawozdań wyznaczyliśmy *do dnia 1 kwietnia r. b.* Zarządy Kół mają więc 2 miesiące czasu. Po dniu 1 kwietnia przystąpimy do zestawiania i drukowania rocznika, a więc sprawozdań, które wpłyną po 1 kwietnia nie włączymy do rocznika.

Pozatem *delegaci Kół, które nie nadeszlą sprawozdań w terminie, utracą na czerwcowym Walnym Zjeździe prawo głosu decydującego.*

Kwestjonarjusze sprawozdawcze wysłaliśmy w następujący sposób: Do Kół Młodzieży z powiatów niezorganizowanych w Okręgowe Związki wysłaliśmy bezpośrednio, to znaczy wprost otrzymają je z poczty. Te wszystkie Koła winny po wypełnieniu ich natychmiast przesłać je bezpośrednio do nas.

Koła Młodzieży w powiatach zorganizowanych w Okręgowe Związki otrzymają kwestjonarjusze z Okręgowych swych biur. Ze względu jednak, iż nie wszystkie Okręgowe Związki posiadają dobrze działające biura — więc zaledwie kilkanaście będzie takich Okręgów, którym powierzyliśmy rozesłanie kwestjonarjuszy do Kół na terenie swych powiatów. Do liczby Okręgów, które mają powierzone rozesłanie, a potem zebranie wypełnionych sprawozdań w celu odesłania do Centrali, zaliczyliśmy: Łowicz, Łódź, Opatów, Sandomierz, Równe, Sokółkę, pozatem Okręgi na terenie Województwa Lubelskiego, i na Wileńszczyźnie (t. zw. Litwie Środkowej). Koła z tych terenów otrzymają blankiety ze swych biur Okręgowych, po wypełnieniu ich składają je również do tych biur.

Prosimy wszystko to dobrze zapamiętać i dokładnie wypełnić.

SIERADZKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. W dniu 27/XI—21 r. powstał Związek Młodzieży Wiejskiej Okręgu Sieradzkiego. Na pierwszym organizacyjnym Zjeździe wzięło udział 26 delegatów. Do Zarządu weszli: kol. Nowak Wacław, Okoń Jan, Pijewska Stanisława, Kluba Euzebjusz, Synowiec Józef, Żarnecki Stanisław, Forusiński Ignacy.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Ze Skórzewa w Kutnowskim.

Koło nasze założone w maju 1921 roku podzieliło pracę na dwie sekcje: oświatową i zabawową. W przeciągu tych kilku miesięcy gromadką w liczbie 40 osób zdołaliśmy wykonać szereg prac. Koło zorganizowało dwie wycieczki: jedną do fabryki cukru i gazowni w Strzelcach, drugą do Częstochowy.

Odegrane były trzy przedstawienia amatorskie. Na pamiątkę wspólnej pracy aktorzy urządzili grupową fotografję. Pieniądze z przedstawień zostały przeznaczone na miejscową Straż Ogniową i bibljotekę Koła.

W celu uczczenia rocznicy legjonowej w d. 6 sierpnia ub. r. urzą-

dziliśmy wieczornicę, na której kol. A. Przybysz przemawiał o znaczeniu Legjonów; oprócz tego odegrane były trzy komedyjki, śpiewano pieśni narodowe i wygłoszono deklamacje.

W święta Bożego Narodzenia b. r. urządziliśmy tradycyjną a mało znaną po wsiach naszych choinkę, która była ozdobnie ubrana zabawkami, wykonanemi ręcznie przez koleżanki i kolegów. Przemówili zaproszeni przedstawiciele innych organizacji, poczem nastąpiły śpiewy kolend i piosenek ludowych oraz zabawy towarzyskie i tańce. Należy zaznaczyć, że mamy w Kole i chór śpiewaczy.

W grudniu wysłaliśmy jednego kolegę na kurs dla kierowników Kół Młodzieży, urządzany przez naszą Centralę w Warszawie.

Młodzież nasza jest chętna i pełna zapału. Brak nam jeszcze własnego lokalu, ale mamy nadzieję, że i to niedługo będzie pokonane. Powstała bowiem myśl wybudowania domu Straży Ogniowej, z którymby mieściła się sala do zebrań i przedstawień amatorskich.

A. PRZYBYSZ—przewodn.

Z Koła w Antonówce.

Koło nasze przetrwało dotychczas od roku 1919, co daje nam wiarę, że i nadal rozwijać się będzie. W ubiegłym roku prenumerowaliśmy 1 egz. „Naszej Drużyny“, 1 egz. „Orlego lotu“ i 1 egz. „Młodej Polski“. Przy wstąpieniu do Koła większość członków nie umiała czytać zupełnie. Obecnie dzięki wspólnej pracy kółkowicze już czytają. W okresie obecnym prowadzone są kursy wieczorowe i 1 raz w tygodniu wspólna czytanka otrzymanych pism. Tyle zdążyliśmy zrobić w małej gromadce, bo liczącej tylko 13 członków.

JAN HERMASZEWSKI.

Koło Mł. w Podolu.

Praca u nas postępuje naprzód. W dniu 26 i 27 grudnia urządziliśmy wspólną choinkę z nast. programem: najpierw wygłoszone zostały referaty; kol. M. Trepiakówna mówiła na temat: „Skąd pochodzi choinka?“ i kol. B. Maj „O życiu młodzieży w przedostatniem stuleciu“. Pozatem wypowiedzieli wiersze: A Kosińska „Dziewczynki moje“, Szyszkówna „Ziemio polska“, K. Maj „Ksiądz Kanonik Kropidło“, Z. Kosińska „Litwa“, A. Wójtowiczówna „Hej wydzwania dzwon“, J. Stanisławska „Dziewczynka“, Jóźwik „Lata mkną“ i inne. Odśpiewano kilka kolend i „Rotę“.

Zapał młodzieży jest wielki i niema ani jednego analfabety w naszem Kole. Pragnęliśmy urządzić kursy wieczorowe, ale brak sił nauczycielskich i lokalu stanął na przeszkodzie. Jedynie nasza sekcja oświatowa stara się o wypracowywanie pogadanek na zebrania.

S. MAJ — przewodn.

Z Koła w Rajgrodzie.

Młodzież naszej wioski również pracuje społecznie. Chcemy się podzielić choć częścią wyników tej pracy z ogółem kolegów.

Odbywamy bowiem w każdą niedzielę i święta zebrania, na których rozważamy artykuły „Siewu“ a sami członkowie wygłaszają pogadanki, na zakończenie brzmią chóralne śpiewy. Tu się wykuwają nowe myśli, nowe projekty i tak praca postępuje naprzód.

W drugi dzień świąt Koło urządziło uroczysty opłatek przy skromnym posiłku, przyczem kol. przewodniczący przemówił o ważności obchodu. Dnia 31 grudnia odbył się wieczór Sylwestrowy. Udział w tej wieczornicy wzięli wszyscy członkowie przez wygłaszanie wierszy, monologów i śpiewy chóralne. Potem składali sobie wzajemne życzenia Nowego Roku. W dzień Trzech Króli b. r. odegrane zostały Jasełka, z których dochód w kwocie 36.000 mk. obrócono na książnicę.

Działalność nasza rozwija się więc pomyślnie. Są i przeciwnicy, którzy starają się pohamować nasze dążenia, ale mamy nadzieję, że, przy gorli-

wości młodzieży o dobro społeczne, da Bóg, zwalczymy tych, którzy starają się nam szkodzić. Załączamy pozdrowienia dla wszystkich czytelników.

J. PASZKOWSKI — sekretarz.

Z Koła w Przyborowicach.

Bardzo mi się podoba praca w Kole Młodzieży. Dlatego, że nie marnujemy czasu bezmyślnie, jak to dawniej prawie każdy myślał tylko, aby się najadł, wyspał a do reszty w karty pograł i na tem koniec.

A teraz w niedzielę i święta idę na zebranie Koła Młodzieży i tam pracujemy wszyscy wspólnie. Praca ta podzielona jest pomiędzy sekcje: oświatową, chóralną i inne. Chodzimy na kursa wieczorowe, gdzie p. nauczycielka wykłada różne ciekawe i pożyteczne rzeczy. W sekcji teatralnej przyjemnie również upływa czas.

To też, Koledzy i Koleżanki, rzućcie te stare, bezmyślne czasy. Bierzmy się wszyscy do oświaty i pracy w Kołach. Abyśmy nie przespali życia, lecz czyny po sobie zostawili.

A. WASILEWSKI.

Ze Szczekocin.

Koło nasze wzrasta w liczbę z dnia na dzień. Obecnie liczy 100 członków. Młodzież chętnie garnie się do pracy, a do rozwoju Koła pomaga nam odpowiednia sala, zasobna bibljoteczka z pożytecznemi pismami.

Członkowie biorą żywy współudział w zebraniach i wieczornicach. Święciliśmy rocznicę powstania listopadowego, na której p. Baklius, prof. miejscowego gimnazjum, w pięknych słowach przedstawił ówczesne wypadki i doniosłość powstania. Chór męski odśpiewał kilka patrjotycznych pieśni przy akompanjamencie skrzypiec i pianina. Kol. Lasocki zadeklamował „Redutę Ordona", potem bardzo wesoło i z młodzieńczym szczerym humorem odbyły się „Andrzejki". Po odśpiewaniu „Roty" wszyscy rozeszli się pełni ducha.

Zimowe wieczory są wykorzystane dość pożytecznie. Dyżury odbywają się sekcjami. Codziennie liczni członkowie uczęszczają do lokalu Koła, gdzie czytają książki, gazety, lub spędzają czas na wspólnych gawędach i zabawach.

W wieczór wigilijny łamaliśmy się opłatkiem, po raz pierwszy od wieków zeszliśmy się, podając sobie bratnie dłonie. Rodzice coraz przychylniej odnoszą się do naszego Koła, znajdujemy w nich uznanie i poparcie.

Na pamiątkę pierwszego roku pracy w Kole wydaliśmy Jednodniówkę, która chciwie została rozebrana przez ogół.

RYSIA P.

Nowe Koło Młodzieży.

W drugi dzień świąt Narodzin Chrystusa zgromadziła się licznie młodź w Gościenczycach. Zaprosiliśmy również i rodziców naszych. Do zebranych przemówił kol. A. Wójcik najpierw, żeby wszyscy poważnie zastanowili się nad sobą, potem nawoływał do oświaty i do braterstwa wzajemnego młodzieży. Z okazji świąt kol. F. Matulka wygłosił odczyt o życiu Crystusa Pana, poczem kol. M. Wójcikówna wraz z koleżankami wykonała śpiew na cześć Nowonarodzonego.

Potem nastąpiły zapisy na członków do Koła w liczbie 60 osób i wybór Zarządu na podstawie Regulaminu C. Z. M. W.

Nakoniec kol. Skiba, jako gospodarz, nawoływał do wzajemnej zgody, karności, poszanowania wspólnej własności, jaką Koło będzie posiadało, a mianowicie do poszanowania książek i gazet Koła, żeby nie ulegały zniszczeniu, co się tak często zdarza. Potem odbyła się krótka i godziwa zabawa taneczna.

ADAM WÓJCIK — przewodniczący.

FR. MATULKA — sekretarz.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

JAK TRZEBA, TO SIĘ ZNAJDZIE. Gazety warszawskie podały niedawno taką wiadomość. Brat obecnego ministra Spraw Wewnętrznych p. Downarowicza został okradziony w pociągu. Wyciągnięto mu portfel z 23.000 marek. Opowiedział o tem swemu bratu ministrowi, który zatelefonował do policji. Policja wysłała agenta śledczego na wywiad.

Po opisaniu portfelu przez poszkodowanego, agent wyszedł i w ciągu niecałej godziny zatelefonował, że portfel wraz z pieniędzmi znajduje się u niego na biurku. Sprawność więc nasza policja posiada.

PIOSENKI LUDOWE W ROSJI PRZECIW BOLSZEWIKOM. Mimo głodu i ucisku ze strony rewolucyjnych rządów bolszewickich lud rosyjski nie pozbawiony jest humoru, coprawda pełnego i rozpaczy. Jedna z piosenek ludowych tak brzmi:

„A za cara Mikołuszki
tośmy mieli pełne brzuszki!
Gdy bolszewik przyszedł drogi
wyciągamy z głodu nogi.
A pod carem Mikołajem
Jadłeś bułki z słodkim czajem!
Bolszewicy rej dziś wiodą,
jadasz glinę z czystą wodą".

Bolszewickie pisma stwierdzają, że te piosenki ludowe są stanowczo „kontrrewolucyjne".

ZA DUŻO KOBIET W EUROPIE. Niemiecki ekspert statystyczny zajmował się wyliczaniem ludności w dobie powojennej i ogłosił, że liczba kobiet w całej Europie jest o 15.000.000 większą niż mężczyzn. W roku 1914, to zn. w roku wybuchu wojny, kobiet było o 6.000.000 więcej niż mężczyzn. A Niemcy są bardzo akuratni w wyliczeniach.

JAK DOŻYĆ DO 100 LAT? Pewien człowiek w Ameryce nazwiskiem Louis Horowitz liczy 104 lat życia i obchodził niedawno rocznicę swych urodzin. Zebranym na tej uroczystości podawał następujące rady, jak żyć, aby dojść do 100 lat życia. Nie należy się oddawać żadnym grom hazardowym i pijaństwu. Palić można, ale umiarkowanie. Jeść i spać trzeba regularnie, pracować należy ciężko. Starać się być wesołym i niczem się nie martwić.

MIASTA ZMIECIONE Z POWIERZCHNI ZIEMI. Niedaleko Australji wśród rozległych wód oceanu położone są wyspy Filipiny. W miesiącu listopadzie szalała tam straszliwa burza. Fale morskie, piętrzące się aż w niebo bałwanami olbrzymiemi, uniosły z sobą dwa miasta, Ibajzy i Makato, wraz z ludzkiemi istnieniami i ich dobytkiem.

ZAKOŃCZENIE KURSÓW W NAŁĘCZOWIE.

Dnia 12 grudnia 1921 roku zakończył się jedenastomiesięczny Kurs w żeńskiej Szkole gospodarstwa Wiejskiego i tkactwa w Nałęczowie.

Rano odbyło się nabożeństwo w miejscowym kościele, po którem udaliśmy się do gmachu szkolnego, gdzie odbyły się egzamina uczennic. Na egzaminach byli liczni goście i rodzice niektórych wychowanek szkoły oraz uczniowie Szkoły Rolniczej męskiej. Egzamin wykazał, jak wielkie korzyści daje szkoła, i jak urabia młodzież nawet podczas tak krótkiego kursu. Egzamin odbywał się z następujących przedmiotów: Historji Polski, Geografji, Literatury, Przyrody, Rachunków, Uprawy warzyw, Ogrodnictwa, Pszczelnictwa, Mleczarstwa, Tkactwa i innych. Oprócz tego wychowanki uczyły się kroju, szycia, wyrobu koronek i t. p. W ciągu roku były wycieczki do Warszawy, Lublina, Krakowa, Wieliczki i innych okolic naszego kraju, z których uczennice wiele skorzystały, poznając nasze bogactwa i pamiątki.

Po egzaminach nastąpiło rozdanie świadectw i przemówienia: p. Feterowej i p. przełożonej Serwatowskiej, która żegnała swe wychowanki, zachęcając je do dalszej nauki i pracy. Z uczennic przemawiały: kol. Biernacka, która w gorących słowach dziękowała opiekunom i kierowniczkom szkoły za ich opiekę i pracę oraz zachęcała do dalszej współpracy, a kol. Mazurówna wygłosiła wiersz pożegnalny.

Obecny na egzaminach p. hr. Roztrowski, serdeczny przyjaciel młodzieży, zachęcał obecnych do dalszej pracy wytrwałej.

Na zakończenie uczennice odegrały sztuczkę „Korale Marysi i Kasi", poczem nastąpiły wesołe gry i zabawy towarzyskie.

Uczennice się rozjechały pełne zapału do pracy na niwie społecznej. Następny kurs rozpoczął się 15 stycznia 1922 r.

ST. ZADRĄG, UCZ. SZKOŁY ROLNICZEJ W NAŁĘCZOWIE.

Z CENTRALNEGO ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH.

W dniu 10 stycznia r. b. odbyło się zebranie Zarządu Głównego Centralnego Zw. Kółek Rolniczych pod przewodnictwem prezesa p. T. Wilkońskiego Po załatwieniu szeregu spraw bieżących, dokonano wyboru delegatów do Kuratorjum Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, jako delegata p. T. Wilkońskiego, na zastępcę p. Z. Czałbowskiego; uchwalono wziąć udział w Komisji Porozumiewawczej Zrzeszeń Społecznych; przyjęto do wiadomości uchwały zebrań Polskiego Zw. Organizacji i Kółek Rolniczych. P. Czermiński, kierownik Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego, złożył wyczerpujące wyjaśnienia w sprawie pertraktacji z Ministerstwem Rolnictwa o dzierżawę majątku państwowego Zemborzyce, pow. Lubelski. Wreszcie wysłuchano sprawozdania z działalności C. Z. K. R za ostatni kwartał r. ub. Pracę prowadzono w Centrali przy udziale 70 osób personelu wogóle, w tem 37 instruktorów specjalistów z różnych dziedzin pracy rolniczo-oświatowej, 2-ch redaktorów pism „Poradnika" i „Siewu", 1 kierownika ogólnego C. Z. K. R. i 1 urzędującego członka Prezydjum; Sekcja Organizacyjna zarejestrowała Kółek Rolniczych C. Z. K. R. 1695, w okresie sprawozdawczym 166, Okręgowych Związków Kółek należących do C. Z. K. R. jest 52, w okresie sprawozdawczym zorganizowano 1 Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Kielcach; wogóle Wojewódzkich Związków jest 4: w Lublinie, Białymstoku, Łucku i Kielcach. Instruktorów na Okręgach i w Wojewódzkich Związkach pracuje 81, według specjalności: rolników 56, ogrodników 12, hodowców 4, kooperatystów 3, oświatowców 6. Z poszczególnych działów pracy C. Z. K. R. dopełniły sprawozdania Sekcje: Związek Młodzieży Wiejskiej, liczący 960 Kół Młodzieży i 18 Okręgowych Zw. i 1 Wojewódzki Związek; Kół Gospodyń Wiejskich, licząca 100 Kół prowincjonalnych. Kierownik C. Z. K. R. p. Jaruzelski złożył sprawozdanie dotyczące formy C. Z. K. R. jak również i stacji zarodowej hodowli drobiu w Rębkowie pow. Garwolińskiego. Zjazd Ogólny Centralnego Związku Kółek Rolniczych ustalono na I połowę marca roku bieżącego.

ZARZĄDY KÓŁ!

Wpłacajcie składki członkowskie za rok 1921. Składka wynosi 60 mk. za cały rok od członka. Wykaz składek otrzymanych umieścimy w następnym numerze „Siewu".

Komplet książek za 350 mk.

1) Kutrzeba: Trud budowy Polski str. 16
2) Anusz: Naród, Armja i Wódz — 32
3) Odbudowa wsi i miasteczek — 16
4) Chołoniewski: Państwo Polskie — 70
5) Siedlecki: Cud Wisły — 32
6) Bujak: O podziale ziemi i reformie rolnej — 104
7) Sieroszewski: J. Piłsudski — 16
8) Zdrajcy i krzywdziciele ludu — 16
9) Witkowska: Elementarz obywatelski — 44
10) Studnicki: Ziemie wschodnie — 16
11) Kumaniecki: Jak budowano państwowość w Polsce — 16
12) Chołoniewski: Obrachunek stulетni — 32
13) Grabiec: Jak odzyskaliśmy wolną Ojczyznę — 144
14) Z wiary waszej wola wasza — 16.

Taki komplet książek, liczący razem 570 stronic druku, może nabyć każdy, kto nadeśle **tylko 350 mk.** lub zażąda wysłania za zaliczeniem pocztowem.

Koła Młodzieży Wiejskiej, które złożyły już deklaracje przynależności do Związku, **płacą tylko 200 mk.**

Śpieszcie się, gdyż wkrótce komplety się wyczerpią. Posiadamy ich już tylko 100. Adresować: **C. Związek Młodzieży Wiejskiej, Kopernika 30 (parter).**

ROCZNIKI „NASZEJ DRUŻYNY"

całkowite z roku 1921 są do nabycia w Administracji „Siewu". Cena 1.000 marek za kompletny rocznik.

Wpłacajcie składki na sztandar Związku Młodzieży po 5 mk. od członka.

Wpłacajcie prenumeratę za I kwartał b. r., jeżeli chcecie uniknąć przerwy w wysyłaniu następnych numerów.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście: cała str. 26.000 mk. Ostatnia: cała str. 16.000 Części stronic aż do $^1/_8$ st. proporcjonalnie mniej z doliczeniem pewnej nadwyżki. Przy powtarzających się ogłoszeniach rabat (od 5% do 40%).

Redaktor i Wydawca: JAN DEC Nakładem: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47.